

Powiew młodości w Nowym

Udaną odsłonę Sceny Debiutów prezentował przez ostatnie dni Teatr Nowy.

Swoje spektakle pokazali młodzi reżyserzy z warszawskiej Akademii Teatralnej i poznańscy studenci scenografii. Który zostanie w repertuarze?

STANISŁAW GODLEWSKI

Pierwszy zaprezentował swój pomysł Tomasz Cyz, dotychczas znany jako krytyk muzyczny, literacki i eseista. Wystawił tekst „Miłość Fedry” Sarah Kane, brytyjskiej dramatopisarki, w Polsce najbardziej znanej za sprawą realizacji Krzysztofa Warlikowskiego i Grzegorza Jarzyny.

Kane przepisała antyczny mit o Fedrze, tragicznie zakochanej w pasierbie, na współczesne realia. Tytułowa bohaterka (u Cyza występująca gościnnie Jolanta Olszewska) to królowa, czekająca na powrót swojego męża. Hipolit (jedna z najciekawszych ról Mateusza Ławrynowicza) to oblesny, pogrążony w depresji chłopak, skupiony na kompulsywnym seksie. Kolejnym ogniwnem jest Strofa, córka Fedry (Katarzyna Pośpiech, również występująca gościnnie), skrzywdzona przez Hipolita, choć dalej w nim zakochana.

MAT. TEATRU NOWEGO



To czworo debutantów. Spośród ich spektakli widzowie wybiorą ten, który na stałe wejdzie do repertuaru Teartu Nowego

Szarość z różową suknią w tle

Charakterystyczny, ostry i drastyczny tekst Kane Tomasz Cyz umieścił w bardzo estetyzującej formie, nawiązującej trochę do obecnych realizacji Warlikowskiego (skądinąd nie tak dawno sam reżyser zrealizował spektakl o Fedrze w paryskim Odeonie). Przestrzeń (za scenografią i kostiumy odpowiedzialne były Zofia Jakubowska, Martyna Karpeta, Anastazja Kozliakovskaya i Alicja Skotnicka) utrzymana została w szarych barwach (żelbetowa ściana, na której wyświetlano zdjęcia bohaterów, łóżko Hipolita). Przelamana jest jedynie różową suknią zakochanej Fedry. Cyz próbował stworzyć na scenie gęstą, pełną napięcia atmosferę, kierując się zasadami kontrastu: szarość i ostre kolory, szept i krzyk, milczenie i wybuchy emocji. Nie zawsze się to udawało - czasem ze względu na tekst, którego przekład nie jest chyba najlepszy (zdanie jak: „Nie strofuj mnie Strofo” można było spokojnie wyciąć). Chyba poetyka Kane nie jest już dzisiaj tak mocna jak niegdyś. Cyz podjął spore wyzwania,

jednak czasem w jego spektaklu brakowało napięcia i głównego pomysłu.

Dlaczego mit Fedry dziś do nas wraca? W wersji Cyza staje się on pięknie skomponowanym obrazem, ale to trochę za mało.

Zabawnie o depresji

Druga realizacja tegorocznej Sceny Debiutów to dzieło Agaty Baumgart „O szczytach rozpacz i uśmiechu stewardesy”, czyli niezwykle zabawny spektakl o depresji. Baumgart w swojej realizacji zajmuje się nie tylko samym problemem tej choroby, lecz także jej funkcjonowaniem w dzisiejszym świecie. Bohaterka, grana przez Dorotę Abbe, cierpi na depresję i ma ciągle koszmary o byciu wiecznie uśmiechniętą stewardesą. W snach przychodzi do niej Mistrzyni Triumfy (Martyna Zaremba), zwyciężczyni we wszystkich konkurencjach sportowych. Triumfy osiąga się jednak dzięki całej długiej liście leków. Trzecią, najciekawszą bohaterką jest Virginia Woolf (wspaniała Bożena Bo-

rowska-Kropielnicka), która objawia się bohaterce zza grobu, jeszcze mokra od samobójczego skoku do wody.

Borowska-Kropielnicka miesza tragizm z humorem, świetnie odgrywa i jednocześnie obala społeczne wyobrażenia na temat „wrażliwej i znerwicowanej pisarki”. Jej Woolf jest charakterna i w pewnym momencie to ona zaczyna kierować całą grupą kobiet, które stają się czymś w rodzaju apostołek depresji. Baumgart pokazuje, że można dzisiaj zrobić zabawny, przewrotny i inteligentny spektakl, podejmujący ważny problem choroby, mediów i pamięci z błyskotliwymi rolami aktorskimi i bez nadmiernej powagi.

I ty możesz zostać mordercą

Kolejna z reżyserów Sceny Debiutów - Anika Idczak - na swój spektakl wybrała „Zucco” Bernarda-Marie Koltesa. Ten sam tytuł realizował w latach 90. w Poznaniu Krzysztof Warlikowski.

Idczak zdecydowała, że przeniesie opowieść o wielokrotnym mordercy w realia gry komputerowej. Wszyscy aktorzy grają po kilka postaci, każda z nich (poza tytułowym Roberto) jest wykreowana sztucznie, operuje wąskim zakresem gestów. Przejścia pomiędzy scenami wyznacza pozytywna muzyka Dominika Strychalskiego i wyświetlany numer „levelu”, na którym się znajdujemy. Idczak potraktowała „Zucco” nie jako tekst o poszukiwaniu psychologicznego portretu mordercy, lecz raczej właśnie jako rodzaj gry komputerowej, w której życie i śmierć nie mają wielkiego znaczenia. Nie liczy się sama wygrana, raczej fakt gry - każdy z nas może być Roberto Zucco, podobnie jak każdy może być jego ofiarą.

Ten pomysł jest świetnie rozgrywany przez aktorów (Maria Rybarczyk, Karolina Głąb, Anna Langner, Andrzej Niemyt, Nikodem Kaspro-

wicz i Zbigniew Waleryś) i wspomaga go scenografia, stworzona z czterech obrotowych ścianek, obitych tym samym materiałem co kostiumy (dzieło Katarzyny Łęczyckiej, Zyty Paszkowskiej, Marty Szypulskiej i Krystiana Szymczaka). Jednak pod koniec widać, że takie ustawienie interpretacji tekstu nie wystarcza na jego całościową realizację. Choć aktorzy, którzy w danym momencie grają Zucco, raczej odchodzą od komiksowego sposobu gry, nadal trudno zrozumieć motywacje bohatera (szczególnie w kontekście projektowanego przez Koltesa zaskakującego finału).

Rozterki po trzydziestce

Najslabiej wypadł ostatni pokaz prezentowany w ramach Sceny Debiutów, czyli „Przesilenie” Davida Griega i Gordona McIntyre’a w reżyserii Anny Gryszkówny, która wybrała najbardziej ograny gatunek teatralny, czyli „sztukę dla dwojga”.

Aktorzy (Alicja Juskiewicz i Łukasz Chruszcz) czasem wcielają się w bohaterów, a czasem, jak gdyby z zewnątrz, opowiadają ich losy. Mnożą się kolejne wersje pierwszego spotkania i okoliczności budzącego się uczucia. W tle pobrzmiewa motyw egzystencjalnego kryzysu: on kończy trzydzieści pięć lat i niewiele w życiu osiągnął, nie wie, dokąd zmierza, ona nie ma aż tak wielkich metafizycznych problemów - po prostu rodzi na się jej czepia, że nadal nie ma męża. Gryszkówna rozegrała to wszystko w konwencji farsowej, próbując przełamać pędzącą wesoło intrygę momentami zatrzymania - nie do końca to wyszło. Powstała zgrabna komedyjka serwująca łatwe i banalne mądrości. Niestety, był to także spektakl z najgorszą scenografią.

Ogólny poziom debiutów w tym roku był bardzo wysoki, a pokazano różne stylistyki. Wybrany przez widzów spektakl wejdzie na stałe do repertuaru Teatru Nowego. Jaki - dowiemy się w połowie czerwca. ●